

WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK) ur. 1927; Bychawa

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Bychawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bychawa, region, rozrywki, katarynki, katarynka, kataryniarz, kataryniarze, cyrk, zabawy, kusaki, ostatki

Rozrywki

Jak były gdzieś jakieś jarmarki czy odpusty, to przyjeżdżały takie kataryniarze, no i grały. I ludzie ich obstępowały i tam rzucały im grosik, dwa grosze, bo przecież nikt tam złotówki nie miał. Złotówka to była kilo cukru, a kilo cukru to tam nikt nie kupował. Tylko 25 deko jak se ktoś kupił, to dla dzieci tego cukru. To tam ktoś rzucił temu kataryniarzowi tego grosika, dwa grosiki i więcej nie. Były z papugami niektóre przyjeżdżały, losy, loterie takie, to papugi losy wyciągały. No to już jak taka loteria, to tam może byś coś wygrała, jakąś broszkę, czy jakiś pierścionek taki z druta, czy coś, no to już ten los mógł tam kosztować 5 groszy, czy 10 groszy, no bo to już ci papuga wyciągnęła. Czy zegarek na gumce taki o, no to już to było coś. A tak to i tak jeździły po wsiach, gdzie jakie tam nieszczęścia były, gdzie jakie zabójstwa czy coś, to te kataryniarze to tam wszystko wypytały. A później sobie same pomiędzy sobą układały takie różne te piosenki i o tych morderstwach, zabójstwach śpiewały po targach, o nieszczęśliwych miłościach, o tam różne gdzie co jakie były. Bo to było tragiczne, jak gdzieś się coś wydarzyło, to była sensacja. Nie tak jak dziś: zabity - no, zabity i tyle.

Przyjeżdżał cyrk, przyjeżdżał, musi być parę razy cyrk. Tam na tym placu koło kościoła. Tam na tym placu rozkładały sobie te swoje namioty, był cyrk, był. Ale tam takich dużych zwierząt to nie było. Tam przeważnie były małpy, psy, papugi, no konik tam się trafił, czy taki ten mały konik taki, kucyk. A tam żeby tam takie duże zwierzęta, tam lwy, słonie czy coś to nie, bo to były takie drobne cyrki. Byłam tam musi z raz czy dwa. Nie wiem, to na jednym to [akrobatka] wyszła gdzieś w górę po linie i coś zaczęła tam kręcić i spadła, coś jej się nie udało, spadła. Bo tutaj na dole to było źle wyścielane, aby na murawie i coś tam, bo zaraz się to wszystko skończyło. Coś ta nie udało jej się to kręcenie w górze.

Kin nie było. Tylko tam ot, jakieś przedstawienie tam, czy szkoła jakieś urządziła, czy tam coś przy kościele, jakiś chór kościelny tam gdzieś coś. Był ten Dom Ludowy, co teraz tam jest w podwórzu. To ksiądz pobudował ten Dom Ludowy i tam się w nim takie rzeczy [odbywały] - przedstawienia, jakieś tam zabawy, jakieś zebrania, jakieś tam - to już do Domu Ludowego się szło. Były zabawy na remizach, po wsiach, a u nas w Bychawie to mało było zabaw. Przeważnie Zaraszew, Olszowiec, Duża Wola, Gałęzów. Gałęzów, to tam straszne bójki były. To tam zabawy

były. Sobota, zawsze sobota, w remizie, straż urządzała zabawy. A tak, a tak to... Jak trza było jakieś coś, czy ostatki, tam kusaki, czy jak tam, tośmy się same pomiędzy sobą [spotykały]. To tu była jedna sąsiadka, druga, trzecia, Frączkowa Todzia, Grzeszczukowa, ja, Kaziuta Madejka, a to Lucyna. O umówiliśmy się tak na przykład na kusaki - ostatki. Ta ugotowała pączki, ta ugotowała kapustę, tamta usmażyła faworki, tamta zrobiła rosół z makaronem. I znieśliśmy se [to jedzenie] i było przyjęcie i bawiliśmy się. Czy na święta, czy pośnik. Jak dziś u mnie, to na drugi rok będzie u ciebie i tak szło to. A tak żeby takie o gdzieś, to się nie chodziło nigdzie.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"